

WIARUS POLSKI.

Nr. 38.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycji 1 m. 25 f., na pocztę 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MODŁ SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Wincentego F.
Jutro: Wilhelma w.

Bochum, wtorek, 5 kwietnia 1892.

Słońca wschód: godz. 5 min. 46
Słońca zachód: godz. 6 min. 25

REDAKCJA, EKSPEDYCJA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Zaproszenie do przedpłaty

na
drugi kwartał 1892

(kwiecień, maj i czerwiec.)

Znajdujemy się już w nowym kwartale, a bardzo wielu rodaków nie zapisało sobie „Wiarusa Polskiego“ lub „Posłańca Katolickiego“.

Kto się dotąd ociągał, niech jeszcze teraz zaabonuje naszą gazetę, lecz czas ku temu najwyższy. Ktoby wcale gazety trzymać nie chciał, ten ponosi stratę pod względem religijnym i narodowym i nie spełni swego obowiązku.

Dla tego jeszcze prosimy naszych przyjaciół, aby teraz jeszcze nawoływali Polaków do zapisywania naszego pisma, i to tem usilniej, że czas już późny.

Dla wygody tych naszych nowych czytelników, którzy może dopiero teraz gazetę zapiszą, oświadczamy, iż na ich żądanie i za podaniem dokładnego adresu prześlemy im bezpłatnie pierwsze numera gazety, którychby dla opóźnionego zapisania z poczty nie mogli dostać. Tym sposobem będą mieli w całości piękną powieść p. t.

„Głowa św. Barbary.“

„Wiarus Polski“

wraz

z bezpłatnym dodatkiem religijnym kosztuje kwartalnie na pocztę **1 mr. 50 fen.**, z odnoszeniem do domu przez listowego lub agenta **1 m. 75 fen.**, w Ekspedycji **1 mrk. 25 fen.**

Ktoby zaś „Wiarusa Polskiego“ sobie nie zapisał, ten powinien koniecznie, jeżeli dba o dobro swej duszy, zapisać sobie

„Posłańca Katolickiego“,

który w agencjach i na pocztę kosztuje kwartalnie **65 fen.** z przyniesieniem do domu, a 50 fen. bez przyniesienia; w ekspedycji 35 fenegów.

„Kuryer Poznański“

już w styczniu br. umieścił w swych łamach trzy korespondencje z Hanoweru, w których autor trafnie opisał stosunki polskich robotników w tamtejszych stronach. Niektóre tylko uwagi potrzebują sprostowania.

Najprzód twierdzenie autora, że księdzu polskiemu w Westfalii płaci pensją Towarzystwo św. Bonifacego, nie jest prawdziwe. Nie Towarzystwo św. Bonifacego, lecz pojedyncze parafie, w których Polacy mieszkają i płacą podatki kościelne, dają w tym celu pewne sumy z kas kościelnych, według rozporządzenia biskupiego ordynaryatu w Paderbornie. Całą tą sprawą zajął się s. p. energiczny oficyał ks. Schulte i uregulował takową. Jemu też Polacy mają do zawdzięczenia, że tu duszpasterstwo dla Polaków przez polskiego księdza jest możliwem.

W paderbornskiej dyecezyi jest tu obecnie około 15 tysięcy katolików Polaków. Na tyle dusz jeden ksiądz to naturalnie daleko za mało i niepodobną jest rzeczą, aby mógł wszystkich chorych opatrywać i wszystkich spowiedzi wysłuchać. Czas by też już był, aby biskupie

władze na zachodzie, wysłały kleryków, którzy mają już nieomal za wiele, do Gniezna lub Poznania, iżby się po polsku poduczili i zajęli się błakającym po świecie polskim ludem, iżby tenże przynajmniej dla Kościoła katolickiego nie przepadł.

Polacy się jakoś swych własnych księży dorobić nie mogą. Stowarzyszenie „Leo“ pod przewodnictwem ks. prał. Rebberta w Paderbornie zebrało przez 10 lat swego istnienia 88,965 mrk. ku wspieraniu ubogich aspirantów do stanu duchownego — a co Polacy zebrali? — Nic. Bolesna taka niedbałość z naszej strony! Nie jest to zresztą rzeczą tak trudną zebrać potrzebną sumę, aby za nią kilku lub kilkunastu kapłanów wykształcić. Pokazuje się to u nas, gdzie na „Świętojązafacie“ weszło od 1 stycznia 1891 do 24 lutego 1892 r. razem 2625,02 marek. Z tego było wydatku 1754,20 mrk., pozostało więc w kasie 870,82 mrk. — Za to sześć chłopców pobiera całkowite lub częściowe utrzymanie w gimnazyach, a z nich prawdopodobnie niejedyn zostanie księdzem. „Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka.“ Gdyby się i w Księstwie i Prusiech Zachodnich kto gorliwie „Świętojązafacie“ zajął, toby można wiele dobrego zrobić, lecz niestety nie ma tam widać człowieka, któryby chciał działać w interesie tak zbawiennej sprawy. Słowem Polacy w Westfalii idą na swoich nogach: pobiera ksiądz polski dochód z kas kościelnych, bo Polacy płacą kościelne podatki, a nie mają żadnej prawie od księży niemieckich pomocy. Resztę pokrywają dobrowolne kolekty i „Świętojązafacie“. Towarzystwo św. Bonifacego nie czyni dla Polaków w Westfalii.

Dalej radzi autor, ażeby „Wiarus Polski“ wychodził w dwóch językach, iżby i Niemcy czytać go mogli i dowiadywali się, jakie Polacy mają żądania i potrzeby — Jestto rzecz nie możliwa, bo kto da na to fundusze? A choćby fundusze były, to dla tej garstki Niemców, którzyby go może czytać zechcieli, tego czynić niewarto.

Zresztą na lud polski patrz tu z góry. Polacy wielkich żądań tu stawiać nie mogą, lecz niestety muszą się zadowolnić, gdy ich tu trzymają i dają zarobek. Dowód na to teraz, gdzie tylu naszych od pracy wydalają. I my pragniemy gorąco polepszenia ich losu i pod materyalnym względem, lecz jesteśmy przekonani, że gdyby chcieli podnieść głowę i wystąpić stanowczo w swym interesie, toby się ich wszystkich pozbyto. Co innego tu, jak na Górnym Śląsku, gdzie lud polski znajduje się na własnej ziemi i on tam prawie wyłącznie mieszka, a co innego tu, gdzie jesteśmy tylko przybyszami, gdzie wciąż jako na obcych na nas patrzają.

I to objaw nader smutny, który Polakom bardzo szkodzi, że tak mało stósunkowo czyta. Będzie zawsze źle, dopóki nie weźmie się do oświaty, do czytania dobrych gazet i książek. Dziś to jeszcze niejedyn drugiego od tego odwoździ. Przeto wzywamy ludzi dobrej woli w naszych stronach ojczystych, aby jeszcze więcej popierali „Czytelnie Ludowe“, aby starali się nauczyć i przyzwyczajać lud do czytania dobrych pism. Zwłaszcza ci ludzie, co ze wsi przychodzą, to nie uznają potrzeby czytania. Byłoby dobrze, żeby właściciele i gospodarze dawali swym ludziom choć bezpłatnie dobre ludowe gazety do czytania. Od młodu trzeba

ludzi do czytania zachęcić i przyzwyczaić.

Pisywać do niemieckich gazet o Polakach nie można, bo któż to ma czynić? My tu i tak pracy mamy dosyć, a lud nie jest w stanie. Tutejsze duchowieństwo zaś i biskupie ordynaryaty są zresztą poinformowane o wielkiej potrzebie polskiego duszpasterstwa i widzą na własne oczy opuszczenie ludu — lecz uznać potrzebę, a coś uczynić, to zupełnie rzecz inna.

„Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże!“ Polakom potrzeba księży, a że takowi się nie rodzą, tylko się kształcą, powinni się Polacy starać najprzód przez modlitwę i jałmużnę o takowych, a reszta się znajdzie.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych.

odbyło się 28-go marca w południe w Poznaniu.

Zebranie zagał w nieobecności prezesa księcia Zdzisława Czartoryskiego, sekretarz Towarzystwa, p. dr. Lebiński.

Przedłożono następnie sprawozdanie Zarządu Czytelni za rok 1891, z którego wyjmujemy co następuje:

„Roku minionego nie możemy zaliczyć do tak pomyślnych jak poprzedni. Kiedy bowiem w r. 1890 rozpowszechniliśmy książek 42,565, w r. 1891 rozesłaliśmy tylko 36,050. W tym roku założyliśmy nowych czytelni 108, w tym tylko 97. Ogółem mamy czytelni teraz 1208.

Slabnący postęp nie pochodzi bynajmniej z ustającej chęci do czytania. Owszem chęć ta wzrasta coraz bardziej, ale niedopisujące fundusze nie pozwoliły nam sprostać wymaganiom. Pocieszającym wprowadzie jest fakt, że składki roczne w stósunku do roku zeszłego o 500 m. wzrosły, ale za to dochody nadzwyczajne bardzo znaczny wykazały ubytek, tak że suma dochodu w roku ubiegłym doszła tylko do 10411,33 m., podczas gdy rachunek zeszłoroczny wykazywał 19917,09 m., w czem jednak było 6482,75 m. remanentu, który dla tego tylko był tak znacznym, że w chwili zamknięcia książek nie mieliśmy od nakładców gotowych rachunków na zakupione książki. Obciążły one podwójnie budżet następnego roku. W roku ubiegłym przy zmniejszonym dochodzie długi nasze jeszcze znacznie wzrosły, jak to niżej pomieszczony wykaz zaznacza.

Długi Towarzystwa aż do 31. 12. 91. wynosiły 10969,52 m. Z tego od 1. 1. 92. do 20. 3. 91. 2728,05 m. Pozostaje długów w ilości 8241,47 m.

Część pokrytą będzie funduszem nadzwyczajnym, który nam jeszcze obiecano w sumie znaczniejszej, a reszta dochodami roku 1892. — Na zakupno nowych książek funduszy tymczasem nie starczy.“

W skład Zarządu wchodzi pp.: książę Zdzisław Czartoryski, prezes. Dr. Zygmunt Dziembowski, wiceprezes. Dr. Bolesław Kapiściński, skarbnik. Wojciech Łubiński z Książczyna. Dr. Stanisław Jerzykowski, bibliotekarz. Dr. Władysław Lebiński, sekretarz.

(Ponieważ działanie „Towarzystwa Czytelni Ludowych“ bardzo jest błogie i zbawienne dla dobra naszego ludu, przeto kto może, czy to Towarzystwa, korzystające z jego książek, czy też pojedyncze osoby niech poprzęknymi składkami cel tak szlachetny! W

tym celu podajemy dokładny adres, który brzmi: „Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych“ Dr. St. Jerzykowski w Poznaniu (Posen, ulica Podgórna nr. 2 b.) — Red. „Wiary Polskiej“).

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Jak się tego należało spodziewać, zażądał rząd od izby sejmowej pruskiej sumy potrzebnej na uposażenie nowego prezesa ministrów hr. Eulenburga. Żądana kwota wynosi razem 132 tysiące marek, z których 36 tysięcy przypada na stałą pensję, 18 tysięcy na wynajęcie dlań mieszkania, tyleż na opędzenie kosztów reprezentacyjnych, to jest wydatki na przyjęcia i ucztę urzędową a 60 tysięcy na umeblowanie mieszkania. Sejm bez wątpienia przyjmie ten wydatek. Powtarzamy, że dopóki kanclerz niemiecki był zarazem prezesem pruskiego ministerstwa, to nie pobierał żadnego wynagrodzenia za ten drugi urząd, a że teraz te urzędy podzielono, stąd nowe koszty. — W ostatnich czasach krążyły znowu wieści o nowych zmianach w ministerstwie, według których minister Bötticher miał ustąpić i zostać naczelnym prezesem prowincji hesko-nasawskiej, opróżnionej po hr. Eulenburgu, lecz cesarz nie zgodził się na to, i tenże urząd swój zatrzymał i nadal. Wedle innych pogłosek miał złożyć swój urząd także minister rolnictwa Heyden, lecz i to się nie sprawdziło. Liberalowie byliby z jego odejścia kontenci, bo minister Heyden najwięcej popierał hr. Zedlitz, myślą też, że na jego miejsce przyszedłby jakiś liberalniejszy minister. Lecz miejmy nadzieję, że nikt więcej z ich partii do ministerstwa się nie wciśnie. — O hr. Zedlitzu, byłym ministrze oświaty, słychać, że już wcale nie chce wrócić do służby państwowej, odrzucił ofiarowany mu urząd naczelnego prezesa prowincji hesko-nasawskiej i zamysła oddać się zupełnie zarządowi rozległych swoich dóbr.

Francya. W miejsce lamentów i strachów zapanowała radość i wesele w całym

kraju, a najwięcej w Paryżu. Znaną tą wywołała wieść o aresztowaniu zbrodniczego anarchisty Ravachola i kilku jego współników. Pokazuje się, że człowiek ten już poprzednio tyle nabroił, że dawno zasłużył na stryczek, bo zamordował kilka osób. Teraz, takie jest ogólne mniemanie, nie powtórzy banda zło-czyńców anarchistycznych swych niecnym zamachów, gdy główny herszt siedzi pod kluczem. Zobaczymy, czy uzasadnione te nadzieje i pragniemy gorąco, aby się spełniły. Zdawałoby się jednak, że rząd przejrzy nareszcie, iż bez wiary i religii gruntowna zmiana na lepsze nastąpić nie może, z tego powodu raczej popierać będzie zbawienną działalność kościoła. Tymczasem dzieje się przeciwnie, teraz właśnie tem więcej trapią duchowieństwo. Tak np. skazany został biskup z Viviers za to, iż bez pozwolenia ministra pojechał do Rzymu na taką karę, że skasowano jego pensję na czas jego pobytu w wiecznym mieście. Innego znów kapłana wpakowano nawet do kozy za obrazę republiki, jakiej się wrzekomo dopuścił na ambonie. Kiedyż ten biedny naród przejrzy, że stąpa po złej drodze!

Rosya. Błąd rosyjski zaciągnął niedawno wielką pożyczkę, a znowu głoszą, że zamierza starać się o nową. Co prawda, to kraj ten wiele potrzebuje pieniędzy, boć wspierać musi okolice nawiedzone głodem, ale największą część pożerają przygotowania wojenne. Niemieckie gazety ostrzegają swoich, żeby aby nie dawali swego grosza na te pożyczki rosyjskie, bo choć się nazywa, że mają zostać obrócone na budowę kolei i w ogóle dla spokojnych prac wewnątrz kraju, to jednak one więcej prochem trącą i mogłyby się może odbić na samych Niemczech.

Austria. Namiestnik Bukowiny, kraju austriackiego, który leży między Galicyą, Węgrami, Rosyą i Rumunią hr. Pace, miał niedawno pojedynek z byłym posłem baronem Mustazą, który mu piśmiennie zarzucił, że za liche dla swych gości dawał jedzenie. Doprawdy, że to istne dzieciństwo, boć pan ten, jeżeli się nie najadł, mógł się pożywić w jakiej oberży, a nie wytykać palcem takich spraw.

Przy tej śmieszności to rzecz smutna, że ludzie wysoko stojący robią zgorszenie ludowi, przestępując przepisy boskie i kościelne, które pojedynki uważają za zbrodnię. Dodajemy, że jak się to często zdarza, oprócz huku z wystrzału nie złego nikomu się nie stało.

Serbia. O byłym królu serbskim Milanie, piszą, że zrzekł się obywatelstwa serbskiego, prosił cara o przyjęcie go za poddanego rosyjskiego. Car podobno zgodził się na to, a nawet wyznaczył mu 4000 rubli pensji miesięcznej. Milanowi, który hulać lubi a ma płótno w kieszeni, bardzo się ta jałmużna przyda, car zaś bardzo bogaty, więc nie zu-bożeje. Ale nie myślcie, że to zrobił z czystej litości, o nie, miał on interes własny na oku. Oto Milan, gdy jeszcze był królem, nie lubił Rosyi, lecz trzymał z Austryą. Teraz zaś rząd serbski i młody syn jego, król Aleksander są zwolennikami Rosyi. Car zaś chce, aby ta przyjaźń została trwałą, postawił Milanowi ten warunek, że mu nie wolno bez jego pozwolenia jechać do Serbii, aby czasem nie podkopał wpływow rosyjskich.

Włochy. Znowu nowy kłopot. W środkowych i północnych stronach kraju wzbierają wszystkie rzeki, prawie wszystkie drogi i tory kolei żelaznej stoją pod wodą. Komunikacja strasznie utrudniona i wiele mostów runęło.

Z kraju ojczystego.

* Z Poznańskiego.

— **Poznań.** Jak donosi tutejszy „Posener Tageblatt“, został ks. proboszcz Dr. Lewicki sądownie skazany na 20 mr. kary za to, iż dał ślub kościelny pewnej parze małżeńskiej, zanim takowy w urzędzie stanu cywilnego zapisany został. Para ta pochodziła z Polski i przez Prusy tylko przejeżdżała.

— **W Łobżenicy** zastrzelił się w łóżku rektor Paasche. Nie wiadomo dla czego sobie odebrał życie.

— **Gniezno.** Dwom urzędnikom policyjnym, którzy wykryli mordercę Motyla, udzielono po 100 marek nagrody.

lone szmaty tak nasiąkły wilgocią, że ledwie się iskry jęły, choćem przecież nie lichy do krzesiwa. To też gdyście wołali do morza, skoro się wybrałem, bo po takiej nocy możemy się spodziewać łepskiego obłowu.

— Aleć i ja, — odpowiedział zagadnięty Swor, — choć przeżyłem już daleko więcej lat niż ty, mój Włocz, podobną noc chyba tylko jedną pamiętam. Było to krótko po wielkiej bitwie pod Nakłem, w której twój stryj padł obok mnie, a nie mogłem go wyratować, bo ścigali nas Wielkopolanie. Już po tem jakie pięćdziesiąt lat żyję, a ciągle mi żal kochanego drucha! Po owem zdarzeniu podniósł się wichur taki, że w lasach pobliskich najcięższe dęby połamał, a sosny powyrywane dziś jeszcze tam gniją na mierzwe młodszych drzew. Wybraliśmy się z rana jak dziś na obławę, która się wysmienicie udała. Właśnie tej nocy przejeżdżał tu morzem statek kupiecki, wracający z Gdańska do Lubeki. Kupiec sprzedał wszystkie towary i nazbierał wiele pieniędzy od księcia i możnych panów. Ale wiatr zagnął go na brzeg, statek się potrzaskał, miotany wichrem i wałami, a gdyśmy przybyli z rana, już tylko dębowe płyty leżały na piasku, a między niemi cała załoga, poraniona i martwa. Łup był obfity, bo przy ciebie kupca znaleźlim trzos gruby skórzany, nabity denarami i złotem. Przechowało się na długo pieniędzy, których starczyło na posag dla dzieci. Ponoćby Bożek w Oksywiu nie mógł jeździć do Gdańska po sprawunki, gdyby nie Sworowe pieniądze, które mu przyniosła w dom moja Hanka.

— Dałby Bóg i dziś dobry brzeg, — westchnął Włocz, — bo nie wiedzieć już, jak podołać biedzie. Niwka moja nie mała, ale nieurodzajna, to jeżeli się nie znajdzie w ziemi tej żywicy skamieniałej, za którą kupcy z Niemiec tak się dopytują, albo jeżeli nad brzegiem się czego nie złowi, musiałby człowiek nieledwie z nędzą się skumać! Zeby też jakiego rozbitka znaleźć nad morzem, bo trzeba mi srodze parobka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głowa św. Barbary.*)

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

I. Rozbitek.

Było to za dawnych, bardzo odległych czasów, z jakie pół ósma sta lat temu. Pomorze, czyli jak dziś mówimy, Prusy Zachodnie, dopiero poczynano się zaludniać i wzbogacać po długich wojnach, które dzielni pra-ojcowie nasi w obronie niezawisłości swych księstw pomorskich staczali pod Nakłem, Ujściem, Wieluniem, pod Wyszogrodem blisko Fordona, pod Świeciem i Raciążem w okolicy Tucholi, za czasów królów polskich Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Jeszcze wtenczas nie istniały najdawniejsze miasta nasze, jak Tczew, Nowe i Gniezno; w Starogardzie i Świeciu były tylko zamki obronne, a około nich chyba małe chatki się tuliły, których mieszkańcy na wiadomość o wkroczeniu obcych wojsk porzucali zagrodę i zabierając żywność do zamku się chronili. Sam tylko Gdańsk już był ludnem miastem handlowem, zamieszkałym przez samych Pomorzan. Natomiast istniały już wszystkie nieomal wsie, w których dziś nasi kochani pracują wiarusy. Był Cekeyn i Bysław pod Tucholą, Kozłowo i Drzycim pod Świeciem, Pelplin i Tymawa z wielkim zamkiem, a w Kaszubah pod Goręczynem, Puckiem, Oksywiem, Kościerzyną, więcej było osad wtenczas jak obecnie. Ale jeszcze ani w Zukowie, ani w Żarnowcu, w Oliwie i Pelplinie, nie odzywał się głos dzwonów z klasztornej wieży, by wołać okolicznych włościan do pięknych świątyn pańskich na uroczyste nabożeństwa.

Lud osiadły po lasach i nad jeziorami i rzeczkami Pomorza, ci nasi pra-ojcowie dawno zapomniani, których kości może tak głęboko spoczywają w ziemi jak stare pnie dębowe, które w błotach i torfiskach skopujemy, po-

chodzili ze szczepu słowiańskiego, który się w owe czasy kończył aż nad Elbą, w dzisiejszym Hanowerze. Światło wiary zaświeciło im nad Gopiem, w tym samym czasie, kiedy to król Mieczysław za wpływem świątobliwej małżonki Dąbrówki umył grzeszną duszę w zbawiennej wodzie chrztu św. Od tego czasu przeminęło przeszło sto lat przed wiecznie gorzącym słońcem, które patrzyło na to wszystko, co się wtenczas działo na drugiem Pomorzu, jak i dziś spogląda na utrapione dzieci owych pierwszych chrześcian w naszej ziemi. Ale zasiew ewangelii św. musiał się długo mocować z chwastem pogańskim, boć do czego człowiek nawyknie przez długie lata, od tego nie odzwyczai się w okamgnieniu, choćby przekonanie o błędzie już na dnie serca zamieszkało. Niejeden zwyczaj, niejedno jeszcze zostało prawo, które nauka Chrystusa Pana potępiała, ale jednak cierpieć musiała.

W takich to czasach, może za panowania księcia Subisława, od którego Bysław pod Tucholą i Subkowy pod Tczewem jeszcze dziś mają swe nazwy, zdążyło pod koniec września kilkunastu mężczyzn o samym świecie z Rumi pod Oksywiem ku morzu. Ubiór ich stanowiły grube warpiowe suknie, przepasane szerokim rzemiennym pasem, u którego każdy miał kilka postronków konopianych i ostry topór. Golenie ich pokrywały spodnie gęsto poobwiewywane cienkimi rzemieniami, a na nogach bosych mieli tylko grube podeszwy przytrzymywane skórkami. Głowy kryły się we wysokich baraniach czapkach głęboko nasuniętych. Każdy był silnego wzrostu i śniadej cery, prawdziwi Pomorzanie.

— Nie pamiętam, Sworze, — odezwał się krępy mężczyzna do grubo już posiwiątego ale silnego starca, — nie pamiętam takiego wichru jak dzisiejszej nocy. Ściany mojej chaty drżały, jakby z cienkich deseczek były wystawione, a jednak sam je stawiałem z najgrubszych kłódzin, które za pozwoleniem księcia wyciąłem w Dębogórskim lesie. Chwin tak szumiął, że ani oka przymrużyć nie mogłem, a dzieci nieustannie płakały tuląc się do mnie na posłaniu ze siana i liścia. Gdym wstał, całe tło było zalane deszczem, a popa-

*) Powieść tę drukujemy za pozwoleniem autora ks. prof. Kujota jako i księgarń nakładowej p. E. Michałowskiego w Pelplinie. Za okazaną życzliwość obydwo-m ziękujemy. — Red.)

— **Poznań.** W sobotę dnia 2 bm. zmarł po krótkich cierpieniach, tknięty paraliżem serca śp. Ignacy Klatecki, który przez kilka lat pracował w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“. Zmarły liczył dopiero 31 lat życia, pochodził z Prus Zachodnich i swego czasu był kolegą i przyjacielem obecnego redaktora „Wiariusu Polskiego“, gdy we Wrocławiu razem odbywali studia uniwersyteckie. Był on bardzo uzdolniony, pracowity i skromny, dobry patriota i pięknie pisał wiersze. N. o. w p.

— **Krzywiń.** U nas musi zostać urządzony czwarty lokal szkolny, gdyż liczba katolickich dzieci tak wzrosła, że istniejące 3 lokale nie wystarczają do ich pomieszczenia.

— **Szamotuły.** W marcu wywędrowało z trzech pobliskich wsi 113 osób do Ameryki.

— **Rogoźno.** U kupca Z spaliła się zeszłej środy stajnia. Szczęściem zdołano pożar wkrótce ugasić, gdyż wielkie groziło niebezpieczeństwo, że zapalić się może stojąca w pobliżu fabryka spirytusu.

— **Nowy Tomysł.** Nad naszym miastem szalała w niedzielę 27 marca gwałtowna burza z ciepłym deszczem, który dla siewów bardzo był pożyteczny.

* Z Prus Zachodnich.

— **W Antoninie** (Antonin p. Bruss Westpr.) nabyć można gospodarstwa rentowe. Wiadomości udzieli p. Sikorski tamże.

— **Budy** (Budda per Lubichau kreis Pr. Stargardt Westpr.). U nas sprzedaje parcele rentowe p. L. Arens.

— **Pelplin.** We wtorek dn. 29 marca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Biskupa Jana Nepomucena Marwicza, odprawił ks. Biskup Redner w katedrze żałobne nabożeństwo.

— **Działdowo.** Ks. proboszcz Ignacy Binerowski z Białut zostanie proboszczem w Rajkowach pod Pelplinem.

— **Warlubie.** Niedawno obierano tu sołtysa. Z pomiędzy 7 głosujących jeden był tylko Niemiec, reszta zaś Polacy. Z nich połowa oddała głosy swe na Niemca i tylko tym sposobem przeszedł Polak, że oprócz drugich 3 Polaków i ów Niemiec na Polaka głos oddał. Co prawda, zawstydził on tego owych trzech Polaków.

— **Toruń.** Ponieważ cesarz zamierza w maju zjechać do Prus Zachodnich i zwiedzi Gdańsk, powstały pogłoski, iż i nasze miasto odwiedzi. Jednak rzecz ta bardzo jest jeszcze niepewną.

— **Tczew.** Posiedzieliel P. został przez sąd ławniczy skazany na miesiąc więzienia, ponieważ oskarżył fałszywie nauczyciela W. z Miłobądz o podpalenie zabudowań p. Mani.

— **Chełmno.** Tu aresztowano dwóch młodych podrabiaczy pieniędzy. Są to dwaj uczniowie blacharstwa, którzy podrabiali dwudziestofenigówki i jednomarkówki. Znalezione też narzędzia i wyciski na glinie.

* Ze Ślązka.

— **Lipiny.** Od 1 kwietnia br. odbywać się tu będą targi co wtorek i piątek; gdyby zaś na który z tych dni przypadać miało święto, to targ odbędzie się w dniu poprzednim.

— **Od Katowic.** Zochodziły tu w okolicy przypadki, że ludzie zapadli w choroby i umierali, a nie wiadano z jakiego powodu. Po różnych badaniach wykazało się, iż w grochu, który gotowano, znajdują się jakieś niebezpieczne robaczki, które nie wszystkie zdychają mimo gorąca przy gotowaniu.

— **Strzelce.** Kandydatem na posła z powiatów strzeleckiego i kozieńskiego jest adwokat dr. Stephan z Bytomia. Jest to dobry katolik, zany człowiek, tegi prawnik i dobrze mówi po polsku.

— **Opole.** W fabryce cementu stracił życie robotnik Malorny, którego podczas pracy uderzyło bardzo silnie w głowę wielkie koło.

— **Najdek.** Policja nakazała w naszej okolicy trzymać psy na uwięzi, ponieważ stwierdzono jeden przypadek wścieklizny.

— **Mysłowice.** W pewnym domu, który mimo przepisu nie był wieczorem oświetlony, spadła pewna kobieta ze schodów i w skutek tego umarła. Właściciel tego domu, 80-letni starzec został za to skazany na tydzień więzienia.

— **Od Pyskowie.** Co wódka dobrego zrobi! Dwóch młodzieńców, którzy się stawiali do wojska, uważali stawkę za dobrą

przeżyłość do napicia się przekłętą gorzałą. Kiedy sobie mocno już podochoćli, wtedy jeden z nich, podając drugiemu nóż do ucięcia końca cygara, potoczył się i wepchnął, upadając, nóż aż po rękęję drugiemu w piersi, tak że mu płuca przebił. Lekarz przywołany mało ma nadziei utrzymania chorego przy życiu.

* Z Warmii.

— **Olsztyn.** W gimnazjalnym egzaminie dojrzałości brało udział 7 uczniów. Wszyscy pomyślnie egzaminem złożyli a trzech nawet zwolniono od ustnego egzaminu, ponieważ ich prace piśmienne bardzo dobrze wypadły. Dwóch z nich, Hoppe i Spohn, katolicy mają zamiar zostać księżmi. — Rabin żydowski Tonn dla sędziwego wieku przenosi się w stan spoczynku. Już 25 lat pracował jako rabin tutejszej gminy żydowskiej. Na jego miejsce przybywa rabin dr. Olitzki z Cöthen w Anhalt.

— **Gietrzwałd.** W naszej miejscowości mógłby się osiedlić piekarz. Pożyczony jest uczeiwy Polak katolik i może zaraz kupić dom z piekarnią i 5 mórg gruntu.

— **Montki.** Posiedzieliel Robert Sombrucki i gospodarz Józef Bauchrowicz zostali wybrani i potwierdzeni jako radni.

— **Stabiguda.** Tutejszy konny żandarm Adelhöfer przeniesiony został do Jedwabna. W jego miejsce przybył do nas z tejże miejscowości żandarm Schillmeit.

— **Biskupiec.** Ks. kapelan Preuss z Purdy został do nas przysłany jako drugi kapelan.

Z obczyzny.

— **Bochum.** W piątek 1 kwietnia powiewały tu i owdzie na domach chorągwie, ponieważ to dzień urodzin byłego kanclerza księcia Bismarcka. Jego tutejsi wielbicieli wystali do Friedrichsruhe, gdzie obecnie mieszka, deputację, składającą się z 24 członków, aby mu złożyła powinszowanie. Zarazem ofiarowała mu takowa w darze wielki pumpernikel, olbrzymią szynkę westfalską i baryłkę piwa z browaru Schlegla. Bismarek przyjął swoich nacyonalno-liberalnych przyjaciół bardzo mile, lecz wedle naszego zdania bardzo nieodpowiednią wygłosił do nich przemowę. Oto wyraziwszy swe zadowolenie z przybycia deputacji właśnie z Bochum, którego honorowym jest obywatel, wyraził się, że niesłusznie tyle teraz wygadują na stósunki, jakie tam panują, a szyny, które ztamtąd pochodzą, są bardzo dobre i wszelkie starania takich Fusangłów zaszkodzić im nie mogą. Jak wiadomo, owe nieregularności polegają na tem, że latano złe odrobione szyny i zaopatrywano je w fałszywe stemple, którą to sprawę sąd teraz bada, więc zawsze nieładnie od takiego męża, jak Bismarek, żeby publicznie bronił tak stronniczo swych zwolenników, zanim sąd wyda swój wyrok.

— **Wattenscheid.** W starej części kopalni „Holland“ rozpuszczono 1 bm. 30 ludzi z powodu braku pracy.

— **Dorsten.** W ubiegłą środę zdarzył się na dworcu marchijskim straszny wypadek, gdyż pewien młody człowiek dostał się pod koła pociągu, które mu głowę zupełnie zmiażdżyły.

— **Ueckendorf.** W misyach, które od 17—27 marca odbyły się tu oraz w Wattenscheid i Höntrop pod kierunkiem ojców Franciszkanów, mnóstwo ludu brało udział. Codziennie wygłaszane bywały 3 kazania, a podczas każdego wszystkie te kościoły szczerze były zapełnione. Do Komunii św. przystąpiło w małej naszej kaplicy 3000 osób, w Wattenscheid aż 7000, a w Höntrop 1600.

— **Dortmund.** Królewska rejencya dała pozwolenie na założenie wyższej szkoły katolickiej dla dziewcząt, którą kierować będą Siostry chrześcijańskiej miłości z Paderbornu.

— **Essen.** Policja aresztowała 14-letniego łobuza, który był skradł z dworca baryłkę, zawierającą przeszło 50 funtów masła i dwie głowy cukru.

— **Altenessen.** Dziwne tu zaszło zdarzenie. Pies pewnego posiedzieliela ugryzł krowę, która popędziła w przestachu na szosę. Pies za nią i dalej gryzie, aż biedna krowa wpadła przez otwarte drzwi do kłehni pewnego domu. Ale i tu pies szarpał ją dalej bez li-

tości i nie można go było nawet biciem odstraszyć, tak że go w końcu zabito.

— **Buer.** W smutnem położeniu znajdują się górnicy na kopalni „Hugo“, bo od dłuższego już czasu 2 lub 3 dni w tygodniu świecić muszą.

— **Berlin.** Powiesił się tu pewien redaktor pewnej gazety z rozpaczyny wskutek utracenia wzroku. Wracając z Lipska, miejsca swego urodzenia, wychylił się zanadto oknem, i wskutek silnego przeciągu stracił w krótkie wzrok, które to nieszczęście popchnęło go do jeszcze większego, do samobójstwa.

— **Schnappach.** W pobliskiej hucie szklanej wpadł 17-letni robotnik Mohr do basenu, w którym znajdowało się rozpalone szkło w płynnym stanie. Krzyk o pomoc słyszał wprawdzie stróż w pobliżu będący, ale dla gęstego obłoku pary, jaka się wydobywała z basenu, nie mógł dojrzeć. Dopiero wieczorem znaleziono zwęglone ciało biedaka w zastygłej masie szklanej, z której zwłoki trzeba było wyrąbać.

— **Bottrop.** Zapowiedziano nam w niedzielę z ambony, iż w przyszłą niedzielę 10 bm. przybędzie do nas ksiądz polski, i zabawi tu dwa tygodnie w celu słuchania spowiedzi wielkanocnej.

— **W Monku** na Węgrzech zmarł niedawno owczarz Józef Djura, przeżywszy 145 lat. Był on trzy razy żonaty, ale dzieci nie miał. W 112 roku życia chciał się ożenić jeszcze po raz czwarty, ale znajomi mu odradzili. Przez całe życie Djura żywił się tylko kukurydzą i ziemniakami; mięso jadł bardzo rzadko; W ostatnich latach oślepił już i ogłuchł.

— **Paryż.** W dniu ostatniego marca zarwała się na sali w koszarach wojskowych podłoga, w czasie, gdy żołnierzom odczytywano porządek służby. Ze 150 żołnierzy odniosło 54 różne uszkodzenia, które na szczęście nie są śmiertelne.

— **Wiedeń.** Kilka młodych bogatych panien z najwyższych rodzin wstąpiło do zakonu, i to księżniczka Schwarzenberg, dwie księżniczki Löwenstein, baronówna Hildebrandt i hrabianka Salm.

— **St. Louis** w Ameryce, dokąd zjeżdża sławna artystka dramatyczna, Sarah Bernhardt, nabędzie tej smutnej sławy, że nie posiada hotelu, któryby mógł ją gościnnie przyjąć. Sarah Bernhardt jeździ, jak wiadomo, nietylko w towarzystwie licznej służby, lecz wiezie z sobą całą menażeryę psów, ptaków a nawet węży. Właściciele hotelów oświadczyli, że dla artystki i jej służby dadzą pokoje w swych hotelach, lecz psów i węży nie przyjmą. Obrażona artystka postanowiła przenocować w wagonie kolei, na złość hotelistom, lekceważącym sobie zaszczyt udzielenia gościnności narwanej Francuzicy.

ZARTY.

— **Zrozumie.** Sprzedawca kiełbasek: „Proszę kupić kiełbasek, panowie; świeże kiełbaski!“ — Przechodzeń: „A jakie to kiełbaski?“ — „Ciepłe, mój panie!“

— **Ostrzeżenie.** Matka do syna powracającego z manewrów: „Mój synu drogi, teraz będziesz sobie mógł odpocząć po tych trudach. Znów się odświeżysz, orzeźwisz. Cobyś chciał teraz, moje serce?“ — „Przedewszystkiem proszku przeciw owadom.“

— **Lekliwa.** Pewna para małżeńska jeździe przez gęsty las. Mąż opowiada żonie, iż przed kilku set laty grasowała tu banda rozbójników. W tem żona krzyknie z przerażeniem: „O jej, coś tak zaszaleściało! Czy to aby nie który z tych rabusiów?!”

Nabożeństwo polskie.

Od 6 kwietnia (rano) do 12 (włącznie) spowiedź w Gelsenkirchen; w niedzielę 10 nabożeństwo o 3½. (W trzecią niedzielę nie ma nab. w Gelsenkirchen); — od 13 po obiedzie do 18 spowiedź w Bickern; — od 13 po obiedzie do 17 spowiedź w Castrop; — 18 i 19 spowiedź w Habinghorst jeżeli ksiądz miejscowy zaprosi.

7, 8, 9 i 10 spowiedź w Bochum, 10-go nabożeństwo o 3½ jak zwykle. 11 po obiedzie i 12 spowiedź w Linden.

Z monasterskiej i kolońskiej dycezyi jeszcze żaden ksiądz miejscowy nie prosił o pomoc.

W Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstrasse 17a jest do nabycia bardzo praktyczna książka p. t.: „**Szczęście domowe.**“

Kto prześle 1 markę i 10 fenigów do Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“, otrzyma książkę tę franko odwrotną pocztą.

Bolesław Okonierski,

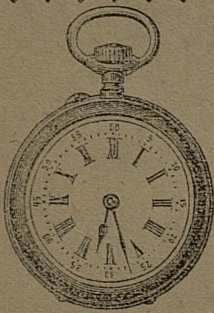
Ruhrort, Landwehrstrassd 30.

Szanownym Rodakom w Ruhrort i okolicy polecam się jako

krawiec męzki.

Wszelkie prace wykonuję podług najnowszych żurnali i odstawię takowe w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Proszę uważać na firmę, ulicę i numer domu.



B. Rolofs,

Skład zegarków i wyrobów
złotniczych,

Gelsenkirchen,

Kreuzstr. 7 (na starym rynku)

poleca swój wielki skład wszelkie-
rodzaju zegarków: srebrne re-

montaory ze złotym brzegiem 20 mr., bardzo dobre zegarki niklowe z 3-letnią gwarancją 9 mr. 50 fen., wszelkiego gatunku zegary ściennie, regulatory od 15 mr. **Do pierwszej Komunii świętej krzyżyki** z prawdziwego złota doublee z łańcuszkiem na szyję od 3 mr.

Wielki wybór pięknych **łańcuszków** niklowych i talmowych.

Bahnhof-
strasse 40.

Hombruch-Barop.

Bahnhof-
strasse 40.

Największy, najlepszy i najstarszy skład obuwia w miejscu.

Obuwie najlepiej kupuje się na ulicy **Bahnhofstr. 40 w Hombruch.**

Starsze i odłożone towary sprzedaje się po niższych cenach.

Wszelkie reparacje i obstalunki wyrabiam podług miary we własnym warsztacie i oddaję takowe po umiarkowanych a niskich cenach.

Do dobrego zakupna wzywa

Antoni Jäker, mistrz szewski.

Donoszę szanownym Towarzysztwom że mam **obraz M. R. Częstochofskiej**, który kosztuje 80 marek. Z powodu zaś, iż zakładam inny interes przy mojej księgarni, dla braku miejsca obraz ten oddam taniej; takowy jest bardzo odpowiedni na pamiątkę.

Mam też i inne piękne obrazy religijne i narodowe tanio na sprzedaż, póki zapas starczy.

J. Karaś,

Gelsenkirchen, Neustrasse 1.

Baczność Rodacy!

W mojej pracowni obuwia damskiego i męskiego wykonuje się wszelkie rodzaje obuwia akuracie **po bardzo niżonych cenach.** Przedewszystkiem zwracam uwagę szanownym rodakom na mój dobry krój.

O łaskawe poparcie prosi szanownych rodaków z wysokim szacunkiem

A. Beszczyński,

Gelsenkirchen (Neustadt)

Kessel-Strasse 39.

Na nadchodzącą uroczystość **pierwszej Komunii św. dla dzieci** zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład **książek do nabożeństwa i śpiewników**, Sursum Corda w najrozmaitszych oprawach.

Jak w poprzednich latach, tak i teraz starałem się zaopatrzyć mój skład jedynie w książki uczciwej i poważnej treści, w trwałych, mocnych oprawach i **najnowszych wzorach.**

Szczególnie zwracam uwagę na wielki wybór polskich **książek do nabożeństwa** w najrozmaitszych oprawach.

O łaskawe względy uprasza

Henryk Brüll,

Bochum,

Bongardstr. 14, „Tonhalle“.

A. Berkenbusch,

Castrop, w rynku,

poleca w różnym gatunku piękne kapelusze, czapki i parasole po tanich cenach. Oprócz tego wszelkie czapki towarzyskie.

Polecam Szanownym Rodakom mój największy wybór sukna, kortów i kamgarnów,

gdyż mi się udało zakupić bardzo tanio wielką ilość dobrych materii. Dla tego jestem w stanie zatrudniać kilkunastu zdolnych czeladników, i wykonuję wszelkie zamówienia pod gwarancją. Zwracam także uwagę, iż używam do pracy tylko najlepszego rodzaju tasiemki, podszełki i wogóle wszystkich potrzebnych rzeczy. — Robię także **ubioy dla chłopców do pierwszej Komunii św.** dobrze i tanio.

Mam też na składzie **koszule** rozmaitego rodzaju, **spodnie i kaftany do roboty** z dobrej materii i tanio, **szelki i paski** wyszywane dla górników we wielkim wyborze.

Z szacunkiem

A. Powalowski,

krawiec męzki,

Bochum, przy Starym Rynku No. 3,
obok kościoła św. Piotra i Pawła.

Piotr Mönnich, Castrop, Castrop,

poleca swój wielki skład

mebli wszelkiego rodzaju

od najskromniejszych aż do najwspanialszych

Wóziki dla dzieci,

towary koszykarskie,

fotele z trzciny

— w wielkim wyborze. —

Wilhelm Lauf jun., Castrop,

Münsterstr. Nr. 12

w domu pani Herdickerhof (lokal polsk. Towarzystwa) poleca swój bogato zaopatrzony skład **złotych i srebrnych zegarków, regulatorów, budzików i zegarów ściennych. Łańcuszki z niklu, talmi i włosów.**

Polecam także medale do łańcuszków, **okulary** itd.

Towary złote, jako to: łańcuszki, kolczyki, krzyżyki, obrączki (pierścienie) itd.

Reparacje wykonuję pod gwarancją szybko i tanio.

Na kredyt
towary
wszelkiego ro-
dzaju.
Zündorf
& Co.
Bochum,
Humboldtstr. 22.

Polecenie.

Szanownym rodakom w Bickern i okolicy polecam

furmankę

do zwożenia węgla, przewoźni mebli, przy zmianie pomieszczenia uprawy roli i t. d.

Józef Adamski,
Bickern, naprzeciw katolickiego kościoła.

Handel nasion August Hofmeister, Herne.

Wszelkiego rodzaju nasiona mam zawsze w zapasie po tanich cenach. Mam także pomocnika, mówiącego po polsku.

Herne, Marienstr. nr. 1.

Zakład

fotograficzny.

Feliks Schaetzke

Bochum, Friedrichstr. 13.

Odbiera codziennie

przy każdym stanie po-

gody. Najpiękniejsze

wykonanie.

— Tanie ceny. —

Th. Vieth, Bottrop.

sprzedaje **zegarki**, jako i przedmioty złote po najtańszych cenach.

— Tylko się przekonać! —

Piwo

bardzo dobre i wzmacniające polecam szanownym rodakom w okolicy Gütingfeld, Wattenscheid, Ueckendorf i t. d. po cenie jak następuje: białe dobre piwo litr 23 fen., a tak zwane piwo słodowe (Malzbier) butelka 15 fen., brunatne piwo także w butelkach po 10 fenigów. Dostawiam własnym kosztem każdą ilość do domu odbiorców. O łaskawe poparcie prosi **Stanisław Białowski,** Gütingfeld Nr. 8.

Słoninę

funt po 52 fen. poleca

Gustaw Frank

Bochum, Bessemerstr. Nr. 15.

Siegfried Callmann, HERNE, Bahnhofstr. 45.

Z powodu przepełnienia mego składu sprzedaję już teraz, aby jak najprędzej zapasy towarów zmniejszyć, wszelkie towary po tanich cenach, jak zwykle dopiero po skończeniu się sezonu. Polecam

Trzewiki z haczykami dla dziewcząt aż do wielkości trzewików kobiecych 2,60 mr.

Półtrzewiki damskie 3,80 mr.

Damskie kamasze ze zwyczajnej skóry 3,75 mr.

Damskie kamasze tak zwane lakierki 4,25 mr.

Trzewiki z guzikami z lakierem lub bez 6,00 mr.

Pantofle z najlepszej skóry i z piękną rozetką 3,25 mr.

Pantofle pluszowe ze skórą balową 1,90 mr.

Pantofle ze sukna z obcasami 1,90 mr.

Męzkie kamasze 5 mr.

Męzkie trzewiki 4,50 mr.

Męzkie trzewiki ze spinkami, obite 3,75 mr.

Wysokie bity do pracy 7 mr.

Wysokie trzewiki do pracy 4 mr.

Bóiki dla chłopców 3,90 mr.

Najlepsze trzewiki męzkie do sznurowania z obszytymi nosami 8 mr.

Ubiory do pierwszej Komunii świętej od 8 marek począwszy.

Ubiory męzkie z buksinu od 10 marek.

Ubiory kamgarnowe od 14 mr. począwszy.

Bardzo piękne ubiory męzkie o najnowszych wzorach od 15 mr. począwszy.

Bardzo piękne ubiory kamgarnowe w najnowszych wzorach od 20 mr. począwszy.

Bardzo piękne paletoty letnie po każd. cenie.

Ładne niebieskie kamgarnowe spodnie od 5,50 mr. począwszy.

Buksinowe kaftany od 6 mr. począwszy.

Ładne kamizelki pikowe o najnowszych wzorach od 2,50 począwszy.

Ubiory dla dorosłych chłopców od 4 mr. począwszy.

Ubiory dla małych chłopców od 2,70 mr. począwszy.

Niciane i półwełniane ubiory dla chłopców od 1,60 mr.

Ubiory do roboty po bajecznie tanich cenach.